

O SPRAWIEDLIWEJ RZECZYPOSPOLITEJ

**Z PROF. WITOLDEM KULESZĄ, DYREKTOREM
GŁÓWNEJ KOMISJI ŚCIGANIA ZBRODNI
PRZECIWKO NARODOWI POLSKIEMU,
ROZMAWIA BARBARA POLAK**

B.P. – Jednym z pojęć związanych z działalnością Głównej Komisji jest zbrodnia sądowa. Przyjęcie do wiadomości, że prawnicy mogli być zbrodniarzami, jest trudne nie tylko dla zwykłego człowieka, ale chyba także dla środowiska prawniczego?

W.K. – Niedawno sąd w Poznaniu uniewinnił prokuratora, który zażądał kary śmierci dla siedemnastoletniej dziewczyny, sanitariuszki z oddziału „Łupaszkii”. Sąd z dobrą wiarą przyjął tłumaczenie, że prokurator wszedł na salę sądową tylko na kilkadziesiąt sekund na końcu procesu, zażądał surowej kary i wyszedł. Nie wiedział, w czym uczestniczy, wobec tego nie może podlegać odpowiedzialności karnej za wykonany wyrok śmierci. Proszę skonfrontować jego tłumaczenie, któremu sąd dał wiarę, z relacją świadka egzekucji.

Pluton egzekucyjny – jak relacjonował nam świadek – składał się z dziesięciu młodych żołnierzy, strzelających z pepesz. Każdy miał w magazynku dziesięć naboju. Żołnierze czuli, że uczestniczą w czymś haniebnym, dlatego też strzelali odwracając wzrok od celu.

Prokurator, który mówi: mnie nie interesuje, za co żądam kary, przedstawia cyniczną argumentację. Sąd jednak przyjął ją i wydał wyrok uniewinniający. W tej sprawie wniesiono apelację, ale sąd apelacyjny jeszcze się do niej nie odniósł. Jednak sam wyrok pokazuje pewien typ myślenia, zaprezentowany przez jednego z profesorów filozofii prawa w Polsce – sędziego, po zmianie systemu politycznego nie może ponosić odpowiedzialności karnej za czyn, którego się dopuścił w ramach wykonywania swoich sędziowskich obowiązków. Można by, rozumując w ten sposób, powiedzieć, że prokurator także nie, skoro wnosi on tylko o wymiarzenie kary, a o jej orzeczeniu decyduje sąd.

Moim zadaniem jest pokazanie, że w demokratycznym państwie prawa nie tylko prokurator, ale i sędzia mogą i powinni



ponieść odpowiedzialność karną za udział w zbrodni sądowej. I temu służyła pierwsza publikacja Instytutu *Przestępstwa sędziów i prokuratorów w Polsce lat 1944–1956*. Opisano w niej m.in. sześć sytuacji mieszczących się w pojęciu zbrodni sądowej. Do tej pory nie zdołałem wprowadzić pojęcia morderstwa sądowego do polskiej kultury prawnej i orzecznictwa sądowego. Tak długo, jak będzie mi dane kierować Komisją, będę próbował wprowadzić to pojęcie do polskiej jurysprudencji.

W innej z kolei sprawie z ostatnich tygodni tymczasowo aresztowano prokuratora, który wnosił o orzeczenie kary śmierci, wykonywanej w kilkanaście minut po ogłoszeniu wyroku. Zarzuty stawiane oskarżonym i same procesy, jeśli w ogóle można nazwać procesami postępowania w tych sprawach, wskazują, że mamy do czynienia ze zbrodniami sądowymi. Sąd uchylił tymczasowe aresztowanie, po tym jak aresztowany prokurator odwołał się do sądu drugiej instancji. Sąd zwolnienie z tymczasowego aresztowania uzasadniał tym, że odpowiedzialność za zbrodnię sądową nie jest co do zasady oczywista.

B.P. – Czy przy podejmowaniu prób osądzania winnych zbrodni sądowych zapadły wyroki skazujące?

W.K. – Nie, i dodać trzeba, że do tej pory nie został sporządzony akt oskarżenia w sprawie żadnego z żyjących sędziów, sprawców zbrodni sądowych. Prowadzimy natomiast postępowania, które o czym jestem przekonany, zakończą się takimi aktami oskarżenia zarówno przeciw sędziom, jak i prokuratorom. Według mojego rozeznania, a staram się czytać całą dokumentację wyroków sądowych ocenianych w kategoriach morderstw sądowych, popełnionych w latach 1944–1956, kilkudziesięciu żyjącym prokuratorom i sędziom można postawić zarzut popełnienia zbrodni.

Nie przełamaliśmy jak do tej pory fałszywego wyobrażenia, że toga sędziego, toga prokuratora jest atrybutem wyłącznie człowieka sprawiedliwego. Bywało, że toga stanowiła przebranie zbrodniarza. Jeżeli prokurator lub sędzia zabija człowieka, bo taka jest konsekwencja wyroku skazującego na karę śmierci wydanego z naruszeniem elementarnych reguł sprawiedliwości, to jest zbrodniarzem.

B.P. – Jak poradziły sobie z tymi problemami inne państwa?

W.K. – W sprawie tej wypowiedziały się autorytety współczesnego międzynarodowego prawa karnego. Uczeni z Instytutu Maksa

Plancka we Freiburgu opublikowali raport, który ukazał się w grudniu 2000 r., zawierający analizę ścigania w poszczególnych państwach zbrodni przeciw ludzkości, popełnionych w okresie panowania totalitarnych reżimów komunistycznych w tych państwach. Polska, ku mojemu głębokiemu żalowi, została zakwalifikowana do kategorii państw, które sprawcom zbrodni komunistycznych zagwarantowały względną nieodpowiedzialność karną. Do kategorii krajów, które zapewniają bezwzględną gwarancję nieodpowiedzialności, zaliczono Federację Rosyjską.

Dodajmy, że w owym raporcie znalazło się stwierdzenie, że Republika Federalna Niemiec jest jednym z nielicznych krajów, które wprowadziły zasadę bezwzględnej odpowiedzialności karnej za zbrodnie reżimu totalitarnego. Odnosi się to do śledztw prowadzonych przez prokuratury RFN w sprawach zbrodni popełnionych przez funkcjonariuszy byłej NRD, w tym sędziów.

B.P. – Dlaczego Polskę zaliczono do kategorii krajów, które realizują model względnej nieodpowiedzialności karnej?

W.K. – Aby zrozumieć ten problem, należałoby przeprowadzić analizę porównawczą. Otóż w Niemczech od 1990 r. przeprowadzono prawie dwanaście tysięcy śledztw, które miały za przedmiot zbrodnie popełnione przez funkcjonariuszy energdowskiego państwa, prawomocnymi wyrokami skazano 28 funkcjonariuszy NRD. Na palcach jednej ręki można by policzyć skazanych, którzy faktycznie odbywali kary pozbawienia wolności.

W Polsce prowadzono śledztw dziesięć razy mniej, mianowicie 1104. Śledztwa te prowadziła od połowy 1991 r. Główna Komisja Badania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu. Polski ustawodawca wprowadził wtedy do porządku prawnego pojęcie zbrodni stalinowskiej. W wyniku owych 1104 śledztw zapadły wyroki skazujące w stosunku do 30 sprawców, najczęściej byłych funkcjonariuszy Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego, którzy stosowali w śledztwie bestialskie metody przesłuchania i przeprowadzali aresztowania osób pod zarzutem działania na szkodę ludowego państwa.

Pomimo że w Niemczech przeprowadzono dziesięć razy więcej śledztw, w Polsce skazano o dwie osoby więcej niż w Republice Federalnej Niemiec. Dodajmy jednak, że sądy polskie wymierzały często karę pozbawienia wolności z warunkowym zawieszeniem jej wykonania. Kiedy ukazał się raport Instytutu Maksa Plancka, w grudniu ubiegłego roku zaprosiłem prof. Albina Esera, dyrektora tego Instytutu, do Głównej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko



Narodowi Polskiemu, żeby przedstawić nasz punkt widzenia. Przekonywałem go, że raport, w którym Polska została zakwalifikowana do kategorii krajów realizujących model względnej nieodpowiedzialności, jest dla nas krzywdzący. W odpowiedzi usłyszałem, że opracowano go na podstawie miarodajnych opinii pochodzących z Polski. Z pokorą musiałem więc przyjąć do wiadomości, że między moją determinacją w wykonywaniu ustawy a społecznym odbiorem rezultatów działalności śledczej w postaci skazań sprawców zbrodni stalinowskich zachodzi daleko idąca rozbieżność. I muszę powiedzieć, że taka konstatacja jest dla mnie bolesna.

B.P. – ...taki społeczny odbiór działań Komisji może zmienić zapewne tylko bezwzględne ściganie zbrodni popełnianych w majestacie prawa...

W.K. – Zauważmy jednak i to, że sprawcy, którym postawiono zarzut popełnienia zbrodni komunistycznych, wykorzystują w celu uniknięcia odpowiedzialności za nie wszelkie środki, jakie państwo prawne gwarantuje każdemu oskarżonemu, niezależnie od tego, o co jest oskarżony. Polskę i Niemcy różni to, że w Polsce do tej pory nie doszło do żadnego wyroku skazującego stalinowskiego prokuratora ani też stalinowskiego sędziego za zbrodnie sądowe. Pod tym względem, muszę powiedzieć, niemieckie prokuratury zrobiły znacznie więcej niż dawniej Komisja Badania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu, a dziś Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu. Od chwili rozpoczęcia ścigania zbrodni stalinowskich, a więc od połowy 1991 r., w ogóle nie zajmowano się problemami odpowiedzialności prawnej za zbrodnie sądowe.

Kiedy w marcu 1998 r. zostałem powołany do kierowania Komisją Badania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu, przedstawiłem powołującemu mnie ministrowi sprawiedliwości, pani Hannie Suchockiej, program, który chciałem realizować. Jego częścią było prowadzenie śledztw w sprawie zbrodni sądowych i przedstawienie żyjącym sprawcom tych zbrodni, prokuratorom i sędziom, zarzutów ich popełnienia.

Taki też jest jeden z celów działania Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu.

B.P. – Jak zdefiniować pojęcie zbrodni komunistycznych?

W.K. – Artykuł 2 Ustawy o IPN zawiera definicję zbrodni komunistycznych. Jej istotą jest stosowanie przez funkcjonariuszy komu-

nistycznego państwa represji lub innych naruszeń praw człowieka, stanowiących przestępstwa w momencie popełnienia owych czynów. Czyn sędziego-zabójcy stanowił zbrodnię zabójstwa w momencie jego popełnienia w rozumieniu kodeksu karnego z 1932 r., który obowiązywał do końca 1969 r.

B.P. – Jak wygląda statystyka śledztw prowadzonych przez Główną Komisję Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu? Ile jest własnych śledztw, ile przejętych z Głównej Komisji Badania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu, ile jest zakończonych, ile umorzonych?

W.K. – Śledztw w sprawach zbrodni hitlerowskich (obecnie mówimy o zbrodniach nazistowskich), które przejął pion śledczy IPN, a które prowadziła wcześniej Komisja Badania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu, było około 90. Śledztw mających za przedmiot zbrodnie stalinowskie, przejętych do dalszego prowadzenia, jest około 200. Wszystkie śledztwa zawieszono z dniem 19 stycznia 1999 r., tj. w dniu wejścia w życie Ustawy o Instytucie Pamięci Narodowej. Stało się tak dlatego, że ustawa zaczęła obowiązywać, lecz Instytut jeszcze nie powstał. Śledztwa te można było podjąć dopiero po utworzeniu Instytutu Pamięci Narodowej, z jego pionem śledczym, prof. Leona Kieresa. To na jego wniosek, wspólny z wnioskiem ministra sprawiedliwości i prokuratora generalnego, premier powierzył mi kierowanie Komisją z dniem 7 sierpnia 2000 r.

Niektóre z zawieszonych śledztw w sprawach zbrodni nazistowskich znajdują obecnie swój finał w treści odpowiedzi, jakie otrzymujemy od prokuratur niemieckich. Przykładem jest śledztwo, które ukończyliśmy i przekazaliśmy władzom niemieckim 6 grudnia 1990 r. Śledztwo dotyczyło zbrodni popełnionej w Radomiu i w dystrykcie radomskim przez funkcjonariuszy policji i służby bezpieczeństwa. Zawiesiliśmy śledztwo, czekając na odpowiedź władz niemieckich, bo według naszych ustaleń sprawcy tej zbrodni przebywali na terytorium Republiki Federalnej Niemiec. Odpowiedź otrzymaliśmy 7 grudnia 2000 r., dziesięć lat później. Prokuratura niemiecka umorzyła śledztwo, ponieważ – jak napisano na 49 stronach uzasadnienia – nie było dowodowo możliwe, aby konkretnym żyjącym sprawcom postawić zarzut popełnienia opisywanych przez polskich świadków zbrodni.

Gdy chodzi o zbrodnie komunistyczne popełnione od 1956 r. do końca 1989 r., to prokuratorzy Głównej Komisji 1 przez prokuratury powszechne. Mogą oni wydawać postanowienia o przejęciu tych śledztw do dalszego prowadzenia przez IPN.





Wszczynamy także nowe śledztwa. Znajdujemy bowiem nieznane wcześniej dokumenty zbrodni sądowych oraz przyjmujemy zawiadomienia o przestępstwach, składane przez obywateli, którzy piszą, że czekali na powstanie Instytutu, żeby móc podzielić się swymi przeżyciami i doświadczeniem zła, które ich dotknęło.

B.P. – Czy zgłaszają się tylko pojedyncze osoby, czy całe poszkodowane środowiska? Jak dochodzi do odnajdywania śladów popełnionych kilkadziesiąt lat temu, nieznanymi zbrodni?

W.K. – Wykorzystujemy wszystkie źródła. Oto przykład – w prasie ukazał się wstrząsający reportaż o zbrodniach popełnionych po wojnie w Aleksandrowie Kujawskim na jeńcach niemieckich. Sprawcy, samozwańczy strażnicy obozu, w nocy wywoływali jeńców, mówiąc: skazujemy cię na śmierć za to, że jesteś Niemcem, i mordowali ich. Ta publikacja, oczywiście, obligowała prokuratora Instytutu Pamięi Narodowej do wszczęcia śledztwa w tej sprawie.

Niektóre śledztwa są wszczynane w wyniku publikacji, które pokazują, że wcześniejsze śledztwa, zakończone wyrokami skazującymi, nie odtworzyły całego obrazu wydarzeń. Takim przykładem jest Jedwabne. Za udział w zamordowaniu żydowskich mieszkańców Jedwabnego prawomocnie skazano w latach 1949–1952 kilkunastu mieszkańców tej miejscowości. Jednego z nich na karę śmierci, zamienioną przez prezydenta Bieruta na karę piętnastu lat pozbawienia wolności. Książka Jana T. Grossa dała asumpt do ponownego wszczęcia śledztwa dla udzielenia odpowiedzi na pytanie, jaki był zakres współdziałania polskich mieszkańców Jedwabnego w zamordowaniu tamtejszych Żydów.

B.P. – Czy po 1956 r. popełniano zbrodnie sądowe?

W.K. – Po 1956 r. liczba procesów, które można zakwalifikować jako zbrodnie sądowe, znacznie się zmniejszyła, z wielu przyczyn. Nie było już zbrodni sądowych, które miałyby charakter skrytobójstw. Wcześniej odbywały się tak zwane procesy kiblowe, w których sędzia orzekał wyłącznie na podstawie akt spreparowanych przez funkcjonariuszy Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego, na terenie więzienia, w którym odbywał się „proces”, i tam komunikował wyrok skazanemu. Mamy taką relację świadka: kiedy skazanego wywołano z celi na „proces”, roznoszono właśnie zupę, wrócił z wyrokiem, a zupa jeszcze była ciepła. Były to skrytobójstwa sądowe, które po 1956 r. już się nie zdarzają. Przetamana

została bariera strachu, który nakazywał milczenie. Informacje o metodach działania reżimu komunistycznego przedostawały się na zewnątrz. Zaczęła działać rozgłośnia Radia Wolna Europa, ludzie przestali się bać rozmawiać, mechanizm odmóżdzenia, którego kołem napędowym jest strach – bać się własnych myśli, by nie zostały głośno wypowiedziane – przestał działać po 1956 roku...

B.P. – ...a przynajmniej przestał dobrze funkcjonować...

W.K. – Dlatego po 1956 r. takich procesów, odbywających się wyłącznie na podstawie akt bezpieki, przeprowadzanych w samym więzieniu, już nie odnotowujemy. Wiadomo było bowiem, że już się nie da ich ukryć. Druga kategoria zbrodni sądowych okresu stalinizmu to procesy pokazowe. Procesów pokazowych po 1956 r. także już nie ma.

Panuje takie przekonanie, że po 1953 r., po śmierci Stalina, polski aparat bezpieczeństwa sam się zreflektował i opresyjność tego, co składało się na ówczesny „system wymiaru sprawiedliwości”, uległa zmniejszeniu. Czytałem jednak niedawno akta pewnej kobiety – Felicji G., aresztowanej w 1955 r., skazanej w 1956 r. Jak głosił akt oskarżenia, sprawczyni między 4 września 1953 r. a 22 listopada 1954 r. w swym mieszkaniu w Opolu w celu rozpowszechnienia sporządziła cztery anonimowe pisma, zawierające fałszywe wiadomości dotyczące m.in. zbrodni katyńskiej, rzekomego wyzysku klasy robotniczej i pracującego chłopstwa w Polsce Ludowej, złych warunków bytowych kołchoźników w Związku Radzieckim oraz szkalujące rządy tychże państw. Następnie za pośrednictwem poczty przesłała swe listy przewodniczącemu Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Opolu i we Wrocławiu oraz sekretarzowi podstawowej organizacji partyjnej Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w swym zakładzie pracy, czym – jak konkludowało oskarżenie – mogła wyrządzić istotną szkodę interesom państwa polskiego. Skazano ją na początku 1956 r. na cztery lata więzienia. Czy jest to przykład przestępstwa sądowego? Nie mam co do tego najmniejszych wątpliwości.

Takie procesy odbywały się i później, przy czym, podkreślam, zasadnicza zmiana polegała na tym, że nie zapadały wyroki skazujące na karę śmierci, tak jak w wypadku sanitariuszki oddziału „Łupaszki”, Siedzikówny, o której już mówiliśmy. System represyjny posługiwał się najczęściej karą pozbawienia wolności. Ale jeśli pyta pani, czy po 1956 r. popełniano zbrodnie sądowe, odpowiem – oczywiście, tak. Powiem więcej – w orzecznictwie, także Sądu Najwyższego, z czasu stanu wojennego znajdziemy



z całą powagą sformułowane identyczne tezy z tymi, które legły u podstaw skazania mieszkanki Opola Felicji G. Sąd Najwyższy skonstatował mianowicie, że przestępstwem jest głośne odczytanie we własnym mieszkaniu listu, jaki oskarżony właściciel mieszkania otrzymał w 1982 r. od osoby internowanej. List został odczytany w obecności gości oskarżonego. W liście znalazły się fałszywe informacje, mogące – zdaniem sądu – wyrządzić istotną szkodę interesom Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, dlatego też odczytanie go we własnym mieszkaniu jeszcze w pierwszej połowie lat osiemdziesiątych było przestępstwem. Nic się tutaj w myśleniu sędziów nie zmieniło.

B.P. – Chciałam zapytać o śledztwo najświeższej daty, najbliższe 1989 r., które prowadzi Główna Komisja. Czego ono dotyczy?

W.K. – Jest to sprawa funkcjonariuszki służby bezpieczeństwa, która w stanie wojennym z niestęchanym okrucieństwem traktowała aresztowanych członków NSZZ „Solidarność”.

B.P. – Jak wygląda współpraca z organami ścigania i wymiaru sprawiedliwości Rosji? Jest wiele spraw, które powinny być wspólnie wyjaśnione. Czy istnieje jakaś szansa, żeby impas w tych sprawach został przełamany?

W.K. – Myślę, że na to pytanie odpowiada wspomniany już raport Instytutu Maksa Plancka. Otóż, jak już mówiłem, Federacja Rosyjska została zaliczona do krajów, które realizują model oparty na gwarancji pełnej nieodpowiedzialności sprawców za zbrodnie popełnione przez totalitarny system komunistyczny. Jeśli chodzi o moje doświadczenia, to odwołam się do przykładu. Zwróciliśmy się, prowadząc jedno ze śledztw, o udostępnienie nam materiałów dotyczących funkcjonariuszy NKWD, którzy po wojnie pełnili w Polsce funkcję organizatorską systemu politycznych represji. Chodziło o Wozniesińskiego i Skulbaszewskiego. Poznanie dokumentacji dotyczącej obu enkawudzistów było konieczne dla zrozumienia mechanizmów ujawnionych w śledztwie, których jednak nie byliśmy w stanie do końca odtworzyć, szukając relacji między wydającymi polecenie a wykonawcami. Federacja Rosyjska odmówiła nam udostępnienia dokumentów obu funkcjonariuszy, powołując się na zasadę niewydawania dokumentów dotyczących obywateli ZSRR w żadnym celu, także gdy chodzi o działalność Głównej Komisji. Prokuratura Federacji Rosyjskiej poinformowała nas jednocześnie, że Komisja nie dostarczyła przekonujących

dowodów popełnienia przez Skulbaszewskiego czy Wozniesińskiego zbrodni przeciwko narodowi polskiemu, nie ma zatem żadnych podstaw, by udostępnić nam dokumenty. Nasz argument, że właśnie dostęp do tych dokumentów pozwoliłby nam przedstawić dowody na organizatorską rolę obu w systemie bezprawia w Polsce w okresie stalinowskim, pozostał bez odpowiedzi.

B.P. – Czy jest to jedyny wypadek odmowy współpracy?

W.K. – Jeszcze gorsze doświadczenia mieliśmy z prokuraturą Ukrainy. Chodziło o sprawę zbrodni w Złoczowie. W pierwszych godzinach wojny niemiecko-sowieckiej 22 czerwca 1941 r. NKWD zamordowało 1600 więźniów – Polaków, ukraińskich nacjonalistów i Żydów. Mordowanie więźniów w Złoczowie i innych więzieniach NKWD od pierwszych chwil, gdy bomby niemieckie zaczęły spadać na sowieckie terytorium, musiało być oparte na wcześniej wydanych rozkazach. Jeżeli jednak instrukcje takie zostały opracowane przed wybuchem wojny niemiecko-sowieckiej, to nie jest prawdą, że Związek Sowiecki nie spodziewał się napaści ze strony swego sojusznika.

Prokuratura Ukrainy przed dwoma laty odpowiedziała nam, że nie kwestionuje naszych ustaleń, według których NKWD wymordowało 1600 więźniów w Złoczowie (w sumie przekazaliśmy materiały sześciu śledztw dotyczących różnych więzień na terenie Związku Sowieckiego). Stwierdzono jednocześnie, że nastąpiło to na rozkaz najwyższych władz ZSRR, co sprawia, że nie jest to zbrodnia wojenna ani zbrodnia przeciwko ludzkości i dlatego nie może być przedmiotem śledztwa, gdyż uległa przedawnieniu. Prokuratura Ukrainy nie udzieli nam pomocy prawnej, nie wskaże sprawców i nie dostarczy nam innych dokumentów, o które wnioskowaliśmy. Tu urywa się jakikolwiek dialog prawniczy.

Jeszcze gorzej wyglądają kontakty z Białorusią, bo Białoruś odmawia nawet potwierdzenia, że otrzymuje naszą dokumentację.

B.P. – Czy były jakieś próby nacisku z zewnątrz na pion prokuratorski?

W.K. – Ja się z tym nie spotkałem. Oczywiście, otrzymuję listy, które dają mi wsparcie, i takie, które są wyrazem najdalej idącej dezaprobaty dla działalności pionu śledczego IPN. Czasami podpisane, czasami nie. Wśród tych, które zawierają zarzuty, więcej jest listów niepodpisanych. Czytam wszystkie bardzo uważnie, ponieważ pokazują, jak jest oceniana działalność pionu śledczego.



B. P. – Jaką satysfakcję zawodową daje Panu praca w Instytucie Pamięci Narodowej?

W.K. – Daje mi, wielką satysfakcję. Między innymi dlatego, że uwiarygodnia mnie jako nauczyciela akademickiego. Dla moich słuchaczy na Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu Łódzkiego ważne jest to, czy nauczyciel prowadzący wykład i seminaria jest wyłącznie teoretykiem, czy także praktykiem, czy ma odwagę i doświadczenie, by swoje przekonania przenieść na grunt stosowania prawa, a nie tylko teoretycznej nad nim refleksji. Ze swoich doświadczeń z okresu studiów wiem, jak łatwo studenci rozpoznają każdy fałsz w wypowiedzi nauczyciela akademickiego.

Dzisiaj też widzę zagrożenia dla wiarygodności uniwersyteckiego wykładu. Ponieważ nie osądziliśmy zbrodni komunistycznego systemu, ilekroć mówię o roli sprawiedliwości w demokratycznym państwie, mam poczucie, że cięży na nas owo zło, które nigdy nie zostało ukarane. Nie mogę przyjąć, że sprawiedliwa Rzeczpospolita zaczęła się na przełomie lat 1989 i 1990 i lepiej zapomnieć o przeszłości. Nie można budować sprawiedliwej Rzeczypospolitej na fundamencie niepamięci. Co ja sam mogę w tej sprawie zrobić? Przynajmniej próbować.



Fot. T. K. Ryszewski

Prof. Witold Kulesza

PRZESTĘPSTWA WOJENNE

Według kodeksu karnego dopuszcza się ich ten, kto w czasie działań zbrojnych atakuje miejscowość lub obiekt nie broniony, strefę sanitarną lub zneutralizowaną albo stosuje inny sposób walki zakazany przez prawo międzynarodowe, stosuje środek walki zakazany przez prawo międzynarodowe (art. 122);

kto, naruszając prawo międzynarodowe, dopuszcza się zabójstwa wobec: osób, które składając broń lub nie dysponując środkami obrony poddały się, rannych, chorych, rozbitków, personelu medycznego lub osób duchownych, jeńców wojennych, ludności cywilnej obszaru okupowanego, zajętego lub na którym toczą się działania zbrojne, albo innych osób korzystających w czasie działań zbrojnych z ochrony międzynarodowej;

kto, naruszając prawo międzynarodowe, powoduje u wymienionych osób ciężki uszczerbek na zdrowiu, poddaje te osoby torturom, okrutnemu lub niehumanicznemu traktowaniu, dokonuje na nich, nawet za ich zgodą, eksperymentów poznawczych, używa ich do ochraniań swoją obecnością określonego terenu lub obiektu przed działaniami zbrojnymi albo własnych oddziałów lub zatrzymuje jako zakładników (art. 123, § 1 i 2);

kto, naruszając prawo międzynarodowe, zmusza osoby wymienione w art. 123, § 1 do służby w nieprzyjacielskich siłach zbrojnych, przesiedla je, stosuje kary cielesne, pozbawia wolności lub prawa do niezależnego i bezstronnego sądu albo ogranicza ich prawo do obrony w postępowaniu karnym (art. 124);

kto na obszarze okupowanym, zajęтым lub na którym toczą się działania zbrojne, naruszając prawo międzynarodowe, niszczy, uszkadza lub zabiera dobro kultury (art. 125, § 1).

PRZESTĘPSTWA PRZECIW POKOJOWI

Według kodeksu karnego dopuszcza się ich ten, kto wszczyna lub prowadzi wojnę napastniczą, czyni przygotowania popełnienia tego przestępstwa, publicznie nawołuje do wszczęcia wojny napastniczej (art. 117).

PRZESTĘPSTWA PRZECIW LUDZKOŚCI

Według kodeksu karnego dopuszcza się ich ten, kto, w celu wyniszczenia w całości albo w części grupy narodowej, etnicznej, rasowej, politycznej, wyznaniowej lub grupy o określonym światopoglądzie, dopuszcza się zabójstwa albo powoduje ciężki uszczerbek na zdrowiu osoby należącej do takiej grupy; kto, w celu wyżej określonym stwarza dla osób należących do takiej grupy warunki życia grożące jej biologicznym wyniszczeniem, stosuje środki mające służyć do wstrzymania urodzeń w obrębie grupy lub przymusowo odbiera dzieci osobom do niej należącym, czyni przygotowania do wyżej określonych przestępstw (art. 118);

kto stosuje przemoc lub groźbę bezprawną wobec grupy osób lub poszczególnej osoby z powodu jej przynależności narodowej, etnicznej, rasowej, politycznej, wyznaniowej lub z powodu jej bezwyznaniowości i publicznie nawołuje do popełnienia wyżej określonego przestępstwa (art. 119).

ZBRODNI KOMUNISTYCZNE

Według Ustawy z dnia 18 grudnia 1998 r. o IPN zbrodniami komunistycznymi są czyny popełnione przez funkcjonariuszy państwa komunistycznego w okresie od dnia 17 września 1939 r. do dnia 31 grudnia 1989 r., polegające na stosowaniu represji lub innych form naruszania praw człowieka wobec jednostek lub grup ludności bądź w związku z ich stosowaniem, stanowiące przestępstwa według polskiej ustawy karnej obowiązującej w czasie ich popełnienia.

Funkcjonariuszem państwa komunistycznego, w rozumieniu Ustawy, jest funkcjonariusz publiczny, a także osoba, która podlegała ochronie równej ochronie funkcjonariusza publicznego, w szczególności funkcjonariusz państwowy oraz osoba pełniąca funkcję kierowniczą w organie statutowym partii komunistycznych (art. 2).

* * *

PRZEDAWNIE

Według Ustawy z dnia 18 grudnia 1998 r. o IPN zbrodnie nazistowskie, komunistyczne i inne przestępstwa stanowiące zbrodnie przeciwko pokojowi, ludzkości lub zbrodnie wojenne,

stanowiące według prawa międzynarodowego zbrodnie przeciwko pokojowi, ludzkości lub zbrodnie wojenne, nie ulegają przedawnieniu. Bieg terminu przedawnienia zbrodni komunistycznych, w rozumieniu art. 2, nie będących zbrodniami wojennymi lub zbrodniami przeciwko ludzkości, rozpoczyna się od dnia 1 stycznia 1990 r. Karalność tych zbrodni ustaje po 30 latach, gdy czyn stanowi zbrodnię zabójstwa, oraz po 20 latach, gdy czyn stanowi inną zbrodnię komunistyczną. W stosunku do sprawców zbrodni wojennych, zbrodni przeciwko ludzkości lub zbrodni komunistycznych nie stosuje się wydanych przed dniem 7 grudnia 1989 r. przepisów ustaw i dekrétów, które przewidują amnestię lub abolicję (art. 4.1⁽²⁾, 1 a⁽³⁾, 3).

